



Porządek nabożeństw:

Niedziela Przen. Trójcy. Prymaria 7.15. Msze św. o 9 i 10. Suma z wyst. N. S. o 11. Nieszpory o 16.

Ruch w parafii.

Odpust.

Dziś przypada odpust parafialny. Sumę łaskawie odprawi ks. prałat Mieczysław-Marian Rogójski ze Strzemieszyc, kazanie wygłosi ks. profesor Bruno Magott z Sosnowca.

Uroczystość Bożego Ciała

przypada w czwartek 27 maja. Msze św. o 7.15, 9 i Suma 10. Po sumie procesja z Naśw. Sakramentem przez miasto do czterech ołtarzy ustawionych jak corocznie. Uprasza się wszystkie organizacje katolickie i polskie, cechy i bractwa, straże pożarne i orkiestry, aby wzięły udział ze swoimi sztafardami w nabożeństwie i procesji. Okna i balkony katolickich mieszkań należy udekorować na czas procesji. Niechaj nikogo nie braknie w tej pięknej uroczystości. Ze względu na wyjątkowy charakter naszego miasta wszyscy uczestnicy niechaj się poczuwają do należytego skupienia, spokoju, modlitwy i śpiewu.

W przyszłą niedzielę o godzinie 16 będzie uroczysta procesja Bożego Ciała na Koszelewie. Kompania z parafialnego kościoła wyruszy na Koszelew o godz. 14.30.

Przez całą oktawę Bożego Ciała będą uroczyste nabożeństwa odprawiane o godz. 8 rano i 18.30 wieczorem. Gorąco się wszystkich zachęca, aby wszyscy jak najliczniej w nabożeństwach wynagradzających eucharystycznych brali udział. Uprasza się o zafiarowanie kwiatów dla dzieci na czas oktawy Bożego Ciała. **Spowiedź szkolna** dla dzieci szkoły „Promyka“ 25 maja, Koszelewa 28 maja o godz. 15.30. Komunia św. nazajutrz o 7 rano.

Zapowiedzi przedślubne.

Bernard Gajdzik z Ludwiką Wojtas, Czesław Warmuz z Heleną Wo-

źniakówną, Stanisław Filipczyk ze Stefanią Dąbkówną, Czesław Stuła z Heleną Ociepkówną, kapitan Jan Orłowski z Krystyną Markówną.

Związek małżeński zawarli.

Jan Luboń z Marianną Tomaszek, Waclaw Niemiec z Sabiną Kowalską, Mieczysław Nowak z Franciszką Świderkówną, Władysław Komnata z Walerią Trzaską, Józef Mroziński z Marianną Grzybowską, Stanisław Paskuta z Ireną Zietkówną, Jan Dudek z Marianną Salówną, Bolesław Kyrcz z Marią Karchówną, Władysław Bieniasz z Haliną Kusińską, Jan Treliński z Moniką Skowrońską, Jan Głowczyński z Aleksandrą Przywarówną, Franciszek Kot z Józefą Płazakówną, Józef Dziwak z Antoniną Florkiewiczówną.

Szczęść Boże!

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Danuta - Jadwiga Wikarek, Teo-

dora-Danuta Kamińska, Danuta-Genowefa Kurowska, Halina-Stanisława Kopeć, Zdzisław-Marian Jaworski, Mieczysław-Marek Chruściel, Krystyna - Wanda Bereza, Stanisława-Bronisława Frydrych, Zbigniew-Jan Żelichowski, Krystyna-Mieczysława i Zenobia-Tereza Kowalskie, Elżbieta-Jadwiga Przybyła, Tatiana - Zofia Podgórska, Ryszard-Stanisław Kwiecień, Alina-Janina Zasadzeń, Aurelia-Jadwiga Kała, Mirosława - Alicja Delangiewicz, Jan - Eugeniusz Jankowski, Stanisław - Maciej Rosół, Krystyna-Kazimiera Suwała.

Odeszli do wieczności.

Śp. Sabina Zabieglńska l. 22, Michał Bogacki l. 65, Franciszek Barski l. 62, Salomea Ządęcka l. 29, Franciszek Jędrusik l. 31, Roman Walotek l. 37, Józefa Rogalska l. 61.

Wieczne odpoczywanie.

Największa tajemnica.

Wiara nasza święta naucza, że chociaż P. Bóg w istocie swej jeden, trzy jednak są boskie osoby: Ojciec, Syn i Duch Św. Tę prawdę nazywamy tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. Choć Trójca Przen. należy do największych i niezgłębionych tajemnic, jednak należy się starać koniecznie nieco poznać.

Trójca św. jest to jeden Bóg w trzech osobach. Chcąc tedy wykazać, że istnieje Trójca św., trzeba wykazać, że w Bogu są trzy osoby realnie, rzeczywiście między sobą się różniące.

W Starym Testamencie Bóg mówi o sobie w liczbie mnogiej. Mając stworzyć człowieka rzekł: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze“. Wypędzając Adama z raju powiedział: „Oto Adam stał się jako jeden z nas“. W tych przytoczonych słowach jest zaznaczona dość wyraźnie wielość osób w Bogu. Prawda o Trójcy św. jawi

się w całej pełni dopiero w Nowym Testamencie. Oto kiedy apostołowie przyjęli od P. Jezusa władzę sprawowania chrztu św., usłyszeli też tę wielką prawdę, że w chrzcie św. Trójca Przen. sprawuje odrodzenie człowieka. „Nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.“ Nazwy Ojca, Syna i Ducha św. i oddzielenie tych imion literą i wskazuje, że są to imiona trzech osób różnych i rzeczywiście między sobą się różniących. Najwyraźniej jednak, bo w sposób widzialny, naoczny okazała się Trójca Przen. przy chrzcie P. Jezusa. Kiedy Jezus wstąpił w modre fale rzeki Jordanu, a Jan Chrzciciel począł zlewać głowę Jego, oto rozwarły się niebiosy i Duch św. w postaci srebrnopiórej gołębiczy zawisł nad Zbawicielem. A równocześnie odezwał się głos Ojca najwyższego: „Tyś jest Syn mój miły, w tobie upodobałem sobie“.

Oto tutaj troje widzimy, a „Ci trzech jedno są”, są jednym Bogiem.

I Ojciec Bogiem i Syn Bogiem i Duch św. Bogiem.

A jak należy wyjaśnić, że są trzy osoby boskie, a jedno bóstwo? Tę jedność bóstwa tłumaczy się wspólną naturą. Kościół św. na soborze Loteraneńskim IV orzekł, że w Bogu jest tylko jedna natura z którą pokrywają się osoby boskie tak, że każda z tych osób jest tą naturą. Ta jedność natury jest wyraźnie podkreślona w Piśmie św.

Przytoczę choć kilka urywków: „Obaczcie, że ja jestem sam, a nie masz innego Boga, oprócz mnie” (Dent. 32.39.) „Zaden Bóg nie jest, jedno jeden” (1 Kor. 8. 4). A Chrystus Pan tak powiedział: Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (Jan 10. 30.).

Inaczej być nie może, bo dowodząc rozumowo, gdyby każda z tych

trzech osób miała swą własną naturę boską, mielibyśmy trzech bogów. I w tem rozum nasz widzi sprzeczność i niedorzeczność.

Taki jest Bóg nasz i w takiego Boga w Trójcyjedyne wierzymy. Jeden Bóg nasz jest prawdziwy, najwyższy, najpotężniejszy, najmądrzejszy, najlepszy, najmiłosierniejszy, najłaskawszy, wieczny w sobie, a sprawca czasów, zawsze nowy a nie mający początku; zawsze stary a lat nie liczący; niezmienny a wszystko zmieniający; zawsze wolny a nigdy inny; zawsze działający a zawsze spokojny; lituje się ale nie pobłaża; żałuje ale nie boleje; każe ale nie zapala się; nagradza ale na osoby nie zważa; wszystkim rzadzi a nic Go nie zatrudnia; wszystko daje a nic Mu nie ubywa. Oto Bóg prawdziwy, wielki, niepojęty!

ciągu trzech dni złożył aż 300 guldenów, sumę na owe czasy i tak małej liczby parafian (około 400) olbrzymią.

Po paru tygodniach rozbrzmiewała napowrót prawdziwa chwała w starej świątyni.

Maria najlepszą matką.

W Chartres, we Francji, miano wykonać wyrok śmierci na pewnym zbrodniarzu. W czasie procesu przyznał się ze śmiechem do różnych zbrodni i oświadczył że nie odczuwa żadnej z tego powodu skruchy. Nieszczęsny skazaniec nie chciał nawet słuchać kapelana o pojednaniu się z Bogiem. Strapiony kapelan zwierzył się ze swego smartwienia prokuratorowi sądu, który był głęboko wierzącym katolikiem i gorliwym czcicielem Matki Bożej. Czując, że Matka Boża pragnie ratować duszę nieszczęśliwego, udał się do niego. Na widok prokuratora skazaniec począł lżyć przeklinać, złożyć.

— Mój nieszczęśliwy bracie, przychodzę tu nie jako urzędnik, ale jako posłaniec od twojej matki.

— Jakiej matki? Dawno już jej nie mam! — zawołał więzień.

— A jednak powtarzam, że przychodzę od twojej matki — Tej, której nie można nigdy utracić, od niebieskiej Matki, która od najbardziej zbłąkanych dzieci się nie odwraca.

Skazaniec stanął osłupiały, w milczeniu. Oto dowiaduje się, że ma kogoś, kto go kocha... Chwile jeszcze, a obydwa klęczeli na podłodze i odmawiali Zdrowaś Mario... Powstawszy od modlitwy, więzień sam poprosił o spowiedź.

Nazajutrz wszystkich obecnych ogarnęło zdumienie, gdy ten znany zbrodniarz pod szubienicą przed wykonaniem wyroku ze łzami w oczach począł odmawiać: Zdrowaś Mario...

Maria nie odtrąci.

Franciszek Regis odwiedził w więzieniu skazańca. Ponieważ żadne środki perswazji nie mogły skłonić skazańca do spowiedzi, wyciągnął z brewiarza obrazek Matki Bożej.

— Znisz ją? pyta, wskazując na obrazek

— Czy ją znam? Owszem!

— Ona cię kocha i modli się za tobą, bo to Matka miłosierdzia.

— Ona mię kocha i modli się za mną? O, to ona wie, że ja się zaparłem wiary, że wzgardziłem Bogiem, że jestem bluźniercą, że splamilem moje ręce niewinną kwią, że jestem zgubiony na wieki, że jestem przeklęty?

— Wiedz, rzecz dalej Regis, że właśnie dlatego Ona cię kocha, że wie o wszystkim i dlatego właśnie modli się za tobą.

— Możesz mi dać słowo, że tak jest?

— Daję ci słowo, że tak jest.

— W takim razie pragnę się spowiadać, chcę odpokutować za to wszystko, czegom się dopuścił. O Mario, módl się za mną teraz i w godzinę mojej śmierci.

Poznaj swoją prastarą parafię

VI. Religijność dawnych parafian.

Opisując dawne stare dzieje naszej parafii nie można pominąć jednego pięknego rysu tych, którzy tutaj ongi żyli. Rys ten P. Bóg już dawno wynagrodził w wieczności, ale uwydatnia się on i dotychczas nazewnątrz w widomych znakach. Tym rysem — to religijność dawnych parafian będzińskich.

Z wielką czcią odważam się wam żywym, wam spadkobiercom ojców waszych przedstawić ten szlachetny rys.

Widocznym znakiem religijności dawnych tutaj ludzi jest kościół parafialny i kościółek św. Tomasza. Kościół powstał jednocześnie z zamkiem. Z zamku pozostały dziś zaledwie ruiny, a kościół nadal góruje nad całym miastem. O zamek dbali królowie, możnowładcy, bogaci właściciele — o kościół proboszczowie i bezimienni parafianie. Ruiny zamku zwiedzają rzadcy, obci przybysze — do kościoła codziennie spieszą pobożni, a w niedziele i święta całe tysiące wiernych. Na ruinach zamku świszczy wiatr — w kościele rozbrzmiewa poważny ton organów i śpiew religijny. Zamek jest pusty, bezpański — w kościele zawsze mieszka boski Jezus w tajemnicy ołtarza. Zamek, ongiś warownia, nie zabezpiecza dziś nikogo — kościół nadal jest pancierzem nieśmiertelnych dusz ludzkich.

Ostał się kościół, a nawet rozrósł za księży plebanów. Ks. W. Hachulski dobudował prezbiterium i wieżę, ks. I. Dobrzański kaplicę Serca Jezusowego i kruchotę, ks. A. Zimniak, obecny biskup - sufragan,

dał trwałą miedzianą blachę na wieżę i dach, oraz piękną olejną szatę wewnątrz. Ostał się kościół, choć niejednokrotnie był niszczone, palony, grabiony i demolowany — bo dawni parafianie nigdy nie żałowali grosza, aby go znowu podźwignąć i do jeszcze świetniejszego stanu doprowadzić. Tak było dawniej, tak jest obecnie i miejmy nadzieję, tak zostanie nadal.

Nadzwyczajna ofiarność dawnych parafian będzińskich mogła wypłynąć z wielkiej religijności, pobożności i przywiązania do wiary Chrystusowej. Za tę ofiarność miłownicich musiał i Bóg, gdyż sam powiedział: „Ofiarnego dawcę miłuje Pan”. Tę miłość wypróbował Bóg w dopuszczeniu swoim. Dozwolił bowiem, że stracili kościół na 47 lat. Nie żałowali się. Wystawili nowy kościół św. Tomasza i nie splamili się błędem heretyckiej religii arjan.

Nigdy radość nieprzyjaciół Boga nie była długa. Tak też było i w Będzinie. Po 47 latach szczytki arjan opuszczają stary kościół.

Opuszczając zniszczyli wszystko co się zniszczyć dało. Kościół po dotknięciu ostatniej stopy arjańskiej przedstawiał obraz wielkiego zniszczenia. Wszyscy naprzód spodziewali się, że nie zastaną kościoła w taki stan w jakim był, lecz nie przypuszczali, aby mogli się posunąć w swoim wandalizmie tak daleko. To też wielki płacz rozległ się parafian będzińskich, gdy ujrzeli straszny obraz spustoszenia. Nie poprzestali jednak na płaczu, ale wzięli się rażno do pracy. W